

MANIFA

KWIECIEŃ
NR 3/2012

REDAKCJA
INICJATYWA
8 MARCA

MAGAZYN
DLA KOBIECY

MANIFA PRZECIW PRZEMOCY WŁADZY!

Każdego roku 8 marca – w Międzynarodowy Dzień Kobiet – wychodzimy na ulice, żeby wyrazić swoje niezadowolenie i głośno wykrzyczeć swój gniew. Podczas tegorocznej Manify mówimy o tym, co nas uciska, o różnych formach opresji, których codziennie doświadczamy. Przemoc to gwałty, przemoc domowa, kontrola nad naszymi ciałami sprawowana przez państwo i kler. Przemoc to wyzysk, umowy śmieciowe, głodowe pensje i łamanie praw pracowniczych. Przemoc to prywatyzacja i ograniczanie dostępu do dóbr publicznych – edukacji, opieki, mieszkań, służby zdrowia. Przemoc to budowanie galerii handlowych i biurowców kosztem przestrzeni publicznej – parków, ogródków, skwerów. Przemoc to przekonanie, że mamy prawo wyrazić swoje zdanie wyłącznie raz na cztery lata i przekonanie, że władza wie lepiej. Wychodzimy na ulice, protestując przeciwko przemocy władzy, która wytwarza ubóstwo, podziąły między ludźmi i wzmacnia nastroje neofaszystowskie. Stajemy przeciwko władzy państwa i miasta, która stoi po stronie najbardziej uprzywilejowanych i ogranicza nasze prawa obywatelskie. Stajemy przeciwko władzy kapitału, który wyzyskuje naszą pracę. Stajemy przeciwko władzy kleru, który usprawiedliwia nierówności i przemoc, mówiąc „Bóg tak chciał”. W Międzynarodowym Dniu Kobiet po raz kolejny manifestujemy to, że pragniemy godnego życia i wierzymy, że inny świat jest możliwy, że możemy go wspólnie stworzyć. Manifa to dzień gniewu i solidarności społecznej!

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIECY

8 marca 1908 r. ulicami Nowego Jorku przeszedł marsz 15 tys. robotnic, które domagały się praw politycznych i ekonomicznych dla kobiet. Zainspirowane tym wydarzeniem pracownice zakładów odzieżowych (głównie imigrantki) rozpoczęły trzymiesięczny strajk przeciwko wyzyskującym je właścicielom fabryk. Dwa lata później, również na początku marca, 130 kobiet zginęło w pożarze fabryki. Były trzymane pod kluczem i nie miały szans na ucieczkę przed ogniem. Te wydarzenia spowodowały, że w 1910 r. Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze ustanowiła 8 marca Międzynarodowym Dniem Kobiet. Święto to miało służyć krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla walki o równouprawnienie i sprawiedliwość społeczną.

Obecnie 8 marca jest również dniem, w którym mówi się o współczesnych walkach kobiet: m.in. o Bożenie Łopackiej, która wygrała proces w sprawie łamania praw pracowniczych w sklepach Biedronka; o pracownicach tyskiego Tesco, które zorganizowały pierwszy w Polsce strajk włoski w handlu wielkopowierzchniowym; o pielęgniarkach, które niejednokrotnie strajkowały w obrobie publicznej służby zdrowia; o strajku pracownic z fabryki Chung Hong czy strajku pracownic żłobków w Poznaniu.

INICJATYWA 8 MARCA

Jest kolektywem, który powstał w czasie przygotowań do wrocławskiej Manify 2012 r. Od tego momentu organizuje Manify i (współ)organizuje wydarzenia okołomanifowe.

W swojej pracy posługuje się grupowo wypracowanymi metodami dyskusowania i podejmowania decyzji, opierającymi się na idei i praktyce demokracji bezpośredniej.

Osoby zaangażowane w kolektyw starają się podejmować decyzje w oparciu o uproszczony proces konsensusu. Skład osobowy zmienia się z roku na rok.

PRZEMOC WŁADZY

Hasło tegorocznej wrocławskiej Manify brzmi: „Przeciw przemocy władzy”. Tematyka przemocy zawsze była bardzo ważna w analizach i działaniach ruchu kobiecego. Działania mające na celu przeciwdziałanie przemocy fizycznej i psychicznej, udzielanie pomocy dziewczynkom i kobietom, które doświadczyły lub doświadczają przemocy fizycznej, seksualnej czy jakiegokolwiek innej, są bardzo ważne. Jednak, podobnie jak rok i dwa lata temu, chcemy pokazać problem przemocy szerzej – jako problem systemowy. Chcemy pokazać, że pojęcie przemocy jest o wiele bardziej skomplikowane i nie ogranicza się jedynie do relacji między jednostkami. W szerszej perspektywie stroną stosującą przemoc jest państwo, kapitał, kościoły i inne instytucje, które wytwarzają i podtrzymują różnorodne formy nierówności, wykluczenia i ucisku. Państwo ustanawia prawo, które ogranicza prawa reprodukcyjne kobiet i mężczyzn, ogranicza nasze prawa obywatelskie (np. prawo do zgromadzeń, prawo do mieszkania). Państwo ustanawia prawo, które sankcjonuje wyzysk pracowniczy i przedkłada zyski kapitału nad jakość życia obywateli. Kapitał oferuje nam śmieciowe zatrudnienie za pieniądze, które nie pozwalają na godne życie. W dodatku nieustannie wywłaszczane jesteśmy z dóbr wspólnych – edukacji, służby zdrowia, opieki. To wszystko dopełnia Kościół katolicki ze swoją konserwatywną, patriarchalną wizją świata i zgodą na nierówności, które wytwarza państwo wraz z kapitałem.

Naszą opowieść o tym, w jaki sposób doświadczamy tych różnych form przemocy, oprzemy na trzech historiach: Matki Skłotującej, Pracownicy i Lokatorki.

MATKA SKŁOTUJĄCA

Matka Skłotująca zdecydowała się zająć gminny pustostan po tym, jak wydeptała ścieżkę do urzędu, składając pisma i podania, a miasto wpisało ją na listę oczekujących na mieszkanie socjalne z numerem 20226. Matka Skłotująca uciekła z dziećmi od swojego partnera – po tym jak stracił pracę, uzależnił się od alkoholu, stał się konfliktowy, aż w końcu zaczął stosować przemoc fizyczną. Najpierw pomieszkiwała u koleżanki. Razem pisały pisma do urzędu. Matka Skłotująca pracuje, ale zarabia niewiele ponad płacę minimalną – nie stać jej na wynajęcie mieszkania po cenach rynkowych. Wspólnie z koleżanką zaczęły szukać w okolicy pustostanów. Kiedy znalazły odpowiedni lokal, upewniły się, czy jest własnością gminy. Kilka dni później zerwały kłódkę i weszły do mieszkania. Niestety, było ono dozorowane elektronicznie i firma ochroniarska natychmiast dostała sygnał, że ktoś wszedł do lokalu. Tego samego dnia pojawili się pracownicy gminy i policja. Matka Skłotująca odmówiła opuszczenia mieszkania. Zarządca budynku odciął jej prąd – teraz wieczorami siedzi z dziećmi przy świeczkach. Matka Skłotująca chciałaby zostać w tym mieszkaniu i płacić czynsz. Jednak gmina złożyła w sądzie wniosek o eksmisję oraz oświadczyła, że nie zamierza pomóc kobiecie po tym, jak ta naruszyła prawo własności.

CHOĆ NIE MA ŻADNYCH STATYSTYK NA TEMAT MATEK SKŁOTUJĄCYCH, WYSTARCZY WPISAĆ W PRZEGLĄDARKE HASŁO „MATKA ZAJĘŁA PUSTOSTAN”, BY SIĘ PRZEKONAĆ, JAK WIELE HISTORII SIĘ POJAWI.

A o jeszcze większej liczbie takich historii nigdy nie usłyszymy. Pustostany zajmują kobiety, które zostały zmuszone lub chciały opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania (przemoc, alkohol, złe warunki lokalowe, migracja za pracę). Oczywiście można powiedzieć, że problemem jest głównie przemoc domowa, ale gdy opowie się całą historię, okazuje się, że Matki Skłotujące doświadczają także przemocy ze strony lokalnych władz, państwa – policji, komorników i sądów, a w pracy doświadczają wyzysku – zarabiają tak mało, że nie gwarantuje to godnego życia. Ze względu na znikomą czy wręcz brak jakiegokolwiek polityki rozbudowy miesz-

kalnictwa komunalnego i socjalnego w Polsce, takim kobietom, zwłaszcza gdy mają dzieci, oferuje się jedynie pobyt w domach samotnych matek lub pozostawia się je samym sobie. Miasta nie wywiązują się z ustawowego obowiązku dostarczania i rozbudowy mieszkań komunalnych. Nie wspierają także tworzenia bezpiecznej przestrzeni dla kobiet doświadczających przemocy w swoich domach. Władza mówi: „Chcesz mieszkanie? To sobie kup. Weź kredyt. Albo wynajmij”. W tym czasie miasto buduje stadiony, fontanny i infrastrukturę samochodową. Państwo ustanawia prawo, które broni prawa własności, a lekceważy nasze konstytucyjne prawo do dachu nad głową. Ma policję i może użyć przemocy. Ma też sądy, wyroki i więzienia – potężny aparat przemocy wobec kobiet, które chcą jedynie bezpiecznego miejsca do mieszkania.

PRACOWNICA

Pracownica kilka lat temu skończyła studia. Jako młoda matka od początku miała problemem ze znalezieniem stałej pracy. Kiedy dziecko było bardzo małe, brała różne dorywcze prace – nie dostała miejsca w żłobku, więc nie mogła pracować w pełnym wymiarze. Jej partner wprawdzie pracuje na umowę o pracę, ale jego pensja wynosi niewiele więcej niż krajowa płaca minimalna. Wspólnie wynajmują kawalerkę na obrzeżach miasta. Większość jego dochodu przeznaczają na czynsz i opłaty. Pracownica wielokrotnie szukała pracy w urzędzie pracy. Urzędnicy zachęcali ją do założenia własnego biznesu – kwaciarni albo salonu kosmetycznego. Obiecywały dotację. Pracownica nie przyjęła tej propozycji – jej znajoma z trudem utrzymywała taką działalność przez rok. Kiedy przeczytała w lokalnej gazecie, jak prezydent miasta chwali się sukcesem, bo udało się przyciągnąć kolejnego inwestora i firma właśnie rozpoczyna rekrutację pracowników do call center, wysłała podanie o pracę. Okazało się, że na początek firma obiecuje pracę na okres próbny, potem zatrudnienie na umowę śmieciową, a być może ostatecznie na umowę o pracę (płaca minimalna plus ewentualne premie). Została zatrudniona, udało jej się także dostać miejsce dla dziecka w przedszkolu. Spędza jednak kilkanaście godzin dziennie „na słuchawce”, gdyż tylko w ten sposób ma szansę otrzymać premię. Kiedy wraca do domu, głowa pęka jej z bólu. Najbardziej boi się tego, że dziecko albo ona się rozchorują i nie będzie mogła liczyć na płatny urlop chorobowy.

PRAWIE POŁOWĘ WSZYSTKICH BEZROBOTNYCH W POLSCE STANOWIĄ LUDZIE MŁODZI (DO 35. ROKU ŻYCIA). WIĘKSZOŚĆ Z NICH TO KOBIECY.

Pracę trudno znaleźć zwłaszcza kobietom, które mają dzieci. Miasta robią coraz większe cięcia w wydatkach na instytucje opiekuńcze – przedszkola i żłobki. Kobiety, które mają pracę, zmuszone są szukać rozwiązań na własną rękę – część z nich musi liczyć na pomoc rodziny, część musi kupować coraz droższe usługi opiekuńcze – wysłać dziecko do prywatnej placówki lub wynająć opiekunkę. Coraz większym problemem nie jest brak pracy, ale praca na umowach śmieciowych, które nie dają żadnej ochrony praw pracowniczych i przynoszą dochód na granicy przetrwania. Bieda i niedostatek dotykają coraz częściej osób pracujące. Z niskim dochodem ledwo wiąże się koniec z końcem – musisz opłacić przedszkole, wynająć mieszkanie, opłacić rachunki, kupić bilet miesięczny, jedzenie i ubranie. Jeśli pracujesz na umowę o dzieło, nie masz prawa do publicznej opieki zdrowotnej. Jednocześnie czytasz w gazecie o ogromnym sukcesie gospodarczym, kolejnych wspaniałych inwestycjach, tak wspaniałych, że miasto zwalnia inwestora z płacenia podatków. Miasto zgadza się na wyzysk pracowników, w dodatku samo robi cięcia na politykę społeczną, państwo ustanawia prawo, które umożliwia rozwijanie pracy na umowach śmieciowych – i to jest sukces?

LOKATORKA

Od czasu drugiej podwyżki czynszu, pieniądze z emerytury nie starczą jej na opłacanie go w całości. Z nowym właścicielem kamienicy, poza pismami o podwyżce, nie ma żadnego Urząd miej-

Mam bardzo niską emeryturę. Po trzydziestu dwóch latach pracy nie było miesiąca, w którym otrzymałabym więcej niż tysiąc złotych. Wciąż mam dzieci na utrzymaniu. Dlatego muszę nadal pracować.

RENATA, 62 LAT,
EMERYTOWANA
PRACOWNICA
PRZEDSZKOLA
PUBLICZNEGO

ski, policja i prokuratura rozkładają ręce i mówią, że wszystko jest w porządku. Nikt z władz nie wydaje się przejmować regularnym wyłączaniem prądu, zakręcaniem gazu i wody czy ciągłym uciążliwym remontem klatki schodowej. Prawie wszyscy jej sąsiedzi dawno się wyprowadzili, została jeszcze tylko jedna rodzina, która za miesiąc także opuści kamienicę. Jeszcze pół roku temu walczyli, stawiali barykady w drzwiach wejściowych, pisali do gazet i telewizji z prośbą o interwencję. Zainteresowanie mediów było chwilowe, urzędnicy przed kamerami tyle naobiecywali, ale nic nie spełnili. Nie dziwi jej, że reszta się poddała. Ona zostaje. To jest jej mieszkanie i jej kamienica, sama ją po wojnie odbudowywała. Tutaj mieszkała całe życie, tu wychowywała dzieci. Została sama, bo mąż nie wytrzymał ciągłego nękania, wyłączania prądu, nocnego nachodzenia i dobijania się nowych właścicieli do drzwi. Umarł w zeszłym miesiącu. Ostatnie pół roku leżał chory, od tego czasu już w ogóle na nic nie starczało, ani na czynsz, ani na leki.

Pomagają jej młodzi ludzie, organizują się, przynoszą jej wodę, piszą pisma do sądu, prezydenta i wojewody, robią pikietę. Tylko oni naprawdę coś robią. Znane twarze niemal ze wszystkich partii wystąpiły przed kamerami i tyle je widziano. Z jednej nikt się nie pojawił, ale to tylko dlatego, że nowy właściciel kamienicy jest bratem znanego posła z tej partii. Prezydent też nie występuje, sprzedał gminną kamienicę i los lokatorek już go nie interesuje. No i prywatnie zna się z nowym właścicielem – z balów, rautów, salonów.

Coraz więcej gmin w Polsce rezygnuje z rozbudowy lub remontu zasobów mieszkaniowych, woli je sprzedać samym mieszkankom albo nowym prywatnym właścicielom. Miasto Wrocław w swoich dokumentach strategicznych zapisało jako swój cel całkowitą likwidację mieszkalnictwa komunalnego. Rozpoczęło tym samym sprzedaż posiadanych kamienic prywatnym właścicielom. Wobec nikłych nakładów na remonty w latach poprzednich zasób mieszkaniowy jest w takim stanie, że jego wykup, nawet po preferencyjnych cenach, i tak musi pociągnąć za sobą ogromne nakłady na remont i bieżące utrzymanie. Mało którą z dotychczasowych lokatorek na to stać. Jak pokazują przykłady „czyszczenia” kamienic z Poznania, Warszawy, ale i Wrocławia, przemoc jest codziennym doświadczeniem osób, które zamieszkują w takich kamienicach. Przemoc to nie tylko drastyczne podwyżki czynszów, fizyczne i psychiczne nękania, ale również obojętność lub współudział władz lokalnych, sądów, prokuratur, policji

CZYJE MIASTO? O ZAWŁASZCZANIU PRZESTRZENI WE WROCŁAWIU

Gwałtowne zmiany Wrocławia w ostatnich latach są widoczne gołym okiem. Coraz więcej biurowców, galerii handlowych i dyskontów, fast foodów, w tym dwa symbole tych zmian – olbrzymie, warte kilka miliardów złotych inwestycje: Stadion Miejski oraz dominujący nad horyzontem Sky Tower. Władze miasta, „mistrzowie Polski” w public relations, sprzedają nam ten obrazek jako dowód na rozwój i bogactwo naszego miasta. Czy rzeczywiście dzięki tym inwestycjom spłynął na nas wielki dobrobyt? Czy te zmiany w ogóle przynoszą nam jakiegokolwiek korzyści? Czy my – zwykłe mieszkanki i mieszkańcy tego miasta – możemy czuć się tutaj jak u siebie? Śladem poprzednich Manif przypominamy o antyspołecznym wymiarze rzekomego rozwoju.

Otoczające nas inwestycje są efektem olbrzymiego napływu środków finansowych. W ciągu ostatnich 15 lat powierzchnia biurowa we Wrocławiu wzrosła dziesięciokrotnie i wyniosła na początku roku ponad pół miliona m2. Europejska Stolica (Mono)Kultury może też poszczycić się największym nasyceniem powierzchni handlowych (czyli powierzchni na 1 mieszkankę) w Polsce – w sumie już teraz „mamy” ponad 600 tys. m2 (nie licząc ogromnej ilości dyskontów i marketów)!

Inwestycje w nieruchomości to nie jest działalność filantropijna – powstają, bo ktoś może na nich dużo zyskać. Banki zarobią na kredytach, deweloperzy na sprzedaży. Właściciele firm budowlanych zyskają dzięki niskim pensjom robotników, a firmy handlowe zarobią na niskich kosztach pracy ekspedientek i księgowych.

Z kolei międzynarodowe korporacje, wynajmujące powierzchnie biurowe, mogą liczyć na wielką liczbę absolwentek/ów wrocławskich publicznych uczelni, którzy będą pracować za pensje czterokrotnie niższe niż np. w USA, Niemczech lub Francji. Będą przy tym idealnymi pracownikami – z kredytami hipotecznymi zaciągniętymi na 30, 40 lat w tych samych bankach, które finansowały ich miejsca pracy.

Widzimy więc wyrastające jak grzyby po deszczu szklane i stalowe kolosy biurowców i supermarketów, które jasno komunikują nam, że w naszym mieście obecne są olbrzymie pieniądze, które pomnażają się dzięki inwestycjom. Czy ten rzekomy rozwój rzeczywiście jest wspólnym interesem i przynosi korzyści wszystkim? Podobnie jak zanotowany w ostatnich latach wzrost gospodarczy Polski wcale nie podnosi jakości życia, tak napływ inwestycji w niewielkim stopniu wpływa na

dobrobyt mieszanek i mieszkańców miasta. Zyski są prywatne, lecz koszty – społeczne. Dzieje się tak, ponieważ powyższym inwestycjom nie towarzyszy równoległa rozbudowa dóbr publicznych i inwestowanie w przestrzeń wspólną. Jest wręcz przeciwnie! W tym okresie nastąpiła degradacja publicznych przestrzeni Wrocławia, a w najlepszym wypadku stagnacja.

W CIĄGU KILKUNASTU LAT ZLIKWIDOWANO WIĘCEJ PARKÓW, PRZEDSZKOLI I ŻŁOBKÓW ORAZ POŁĄCZEŃ TRANSPORTU PUBLICZNEGO NIŻ ZBUDOWANO NOWYCH. LIKWIDUJE SIĘ I OGRANICZA ZASÓB MIEJSKICH NIERUCHOMOŚCI. W TYM TANIE MIESZKANIA KOMUNALNE ORAZ DOSTĘPNE WSZYSTKIM PRZESTRZENIE I DOBRA PUBLICZNE.

Dane Urzędu Statystycznego jednoznacznie pokazują kurczenie się dóbr wspólnych we Wrocławiu. Powierzchnia przestrzeni zielonych (parków, zieleńców i zieleni osiedlowej) znacznie spadła w ostatniej dekadzie. Między 2002 r. a 2012 r. tereny samych parków zmniejszyły się z 675 do 577 hektarów! Prawdziwa hekatomba nastąpiła w ubiegłym roku, kiedy magistrat wydał zezwolenie na wycięcie 13 000 drzew w mieście. Wycięto m.in. stuletnie dęby przy ul. Suchej, aby postawić nową galerię handlową w rejonie dworca PKS. W zamian zasadzono jedynie 3 600 drzew – były to zwykle małe drzewka ozdobne sadzone w zupełnie innej części miasta. Znikają też ogrody działkowe, które stanowią tanią formę rekreacji oraz produkcji zdrowej żywności dla wielu ludzi w mieście. Na domiar złego likwidacji zieleni towarzyszy pogorszenie jakości powietrza w wyniku coraz gęstszej zabudowy i coraz większej ilości samochodów.

Mimo że obecnie mamy ogromne korki (czas przejazdu przez miasto jest we Wrocławiu najwolniejszy w Polsce, wynosi ok. 32 km/h), samochód jest najczęstszym środkiem komunikacji. Jakość usług MPK nie zachęca: tramwaje należą do najwolniejszych i najmniej bezpiecznych w Polsce, powodują też częste wypadki, co wynika m.in. z fatalnego stanu torowisk. Ponadto w ostatnich latach zlikwidowano wiele połączeń i linii, pogorszyły się warunki pracy kierowców (coraz więcej umów zleceń, przemęczenie), a ceny biletów wzrosły o 25%.

Likwidacji mienia gminnego towarzyszy ograniczanie dostępu do wielu innych przestrzeni i usług publicznych w mieście, np.: wzrost cen biletów do kin i teatrów, ZOO czy do ogrodu botanicznego albo zamykanie Wyspy Słodowej i parku Kopernika przy placu Teatralnym. Czy mamy od miasta coś w zamian? Tak – deficytowy i niepotrzebny stadion. Narodowe Forum Muzyki. Klub sportowy na utrzymaniu. Kilkudniowe igrzyska, jak Euro 2012, World Games czy koncerty gwiazd. Czy te inwestycje odpowiadają na realne potrzeby mieszkańców?

Mamy ponadto wzmoczoną kontrolę i nadzór, ale to nie władze i biznes są kontrolowane, ale my same. Przejawia się to nie tylko wszechobecnym monitoringiem i obecnością prywatnej ochrony w publicznych miejscach (np. parkach), ale również „czyszczeniem” przestrzeni z tego, co kontrolowaniu przeszkadza (np. duże drzewa) i tego, co nie pasuje do wielkomiejskiej wizji metropolii (np. handel uliczny). Przykładem takiego czyszczenia jest przebudowa Dworca Głównego PKP. Remont obiektu był połączony z wyrzuceniem drobnego handlu, który miał tanią i różnorodną ofertę dla przejezdnych. Postarano się też o stworzenie infrastruktury w ten sposób, by nie mogli z niej korzystać ludzie bezdomni.

WIZJA MIASTA REALIZOWANA PRZEZ POLITYKÓW I SPECJALISTÓW OD WIZERUNKU TO ODCZŁOWIECZONA BETONOWA PUSTYNIĄ, WYCZYSZCZONA Z „NIEZDYSCIPLINOWANYCH ELEMENTÓW”, JAK BUJNA ZIELEŃ I SPONTANICZNA AKTYWNOŚĆ LUDZI – ZATEM IDEALNE MIEJSCE DLA MASZERUJĄCYCH MUNDURÓW: TYCH SZARYCH Z KORPORACJI, I TYCH BRUNATNYCH Z FASZYSTOWSKICH BOJÓWEK.

W tym wszystkim właśnie zawarta jest przemoc, choć jest ona legalna i usprawiedliwiana jako konieczna. Dla władz miasta liczącymi się obywatelami jest jedynie garstka biznesmenów – to oni otrzymują wsparcie od magistratu, to dla nich tworzy się wizję czystego miasta z betonu i szkła, po którym poruszają się panowie w garniturach, reszta mieszkańców dostaje tylko niezbędne minimum albo spektakularne i niepotrzebne inwestycje. Przemoc tych działań jest konsekwencją neoliberalnej polityki, która pod przykrywką powszechnego dobra, wspiera prywatyzację zysków (banków, deweloperów i międzynarodowych korporacji) oraz uspołecznia koszty przez wzrastającą kontrolę, powolne ograniczanie miejskich dóbr publicznych i narzucanie nowych opłat i podatków na zwykłe mieszkanki i mieszkańców. Polityka ta łatwo zapomina, że miasto jest dziełem wielu pokoleń i wspólnym dobrem wszystkich, którzy w nim żyją.

WROCŁAW DOMEM DLA WYBRANYCH?

Władze miejskie lubią nazywać Wrocław miastem spotkań. Niestety, adresatem tego pięknie brzmiącego hasła jest ściśle określona zbiorowość. Jak można wyczytać ze strategicznego dokumentu „Wrocław w perspektywie 2020plus”, zaproszenie do spotkania skierowane jest do osób majątnych, mobilnych i dobrze wykształconych. Władze miejskie chciałyby, aby właśnie takie osoby osiedlały się w reprezentacyjnym centrum miasta, najlepiej w miejsce ludzi mniej zamożnych zamieszkujących lokale położone w kamienicach. Posługując się językiem pełnym pogardy dla mniej majątnych osób, jednocześnie zabiegając o tych bogatszych, miasto dzieli mieszkańców na lepszych i gorszych.

Przez dziesiątki lat mieszkalnictwo komunalne, tak jak i inne dobra wspólne, było pomijane w priorytetowych zadaniach budżetowych, w związku z czym jego stan ulegał degradacji. Obecna retoryka miasta skłania się do obarczania winą za zły stan zasobu samych mieszkańców mieszkań komunalnych (przypomnijmy, że średni wiek kamienicy miejskiej to 99 lat!). Mimo że miasto nie czuje się współodpowiedzialne za skalę zniszczeń budynków komunalnych, poczuwa się do dysponowania zasobem jak prywatną własnością, realizując politykę likwidacji miejskiego zasobu mieszkaniowego, uważając go za anachroniczną formę własności. Przy tej okazji nasuwa się pytanie: kto ma większe prawo do wła-



ZAWŁASZCZENIE PRZES

dania mieszkaniem komunalnym? Lokator, mieszkający od lat w lokalu, który nierzadko remontował z własnych środków czy też władze miejskie zarządzające mieniem w imieniu mieszkańców? Niestety, obrany przez miasto kurs polityki jednoznacznie wskazuje, że to władza jest dysponentem. Ogromne zastrzeżenia budzą środki, przy pomocy których miasto zarządza zasobem. Przykładem nadużyć względem lokatorów mieszkań komunalnych jest sposób, w jaki potraktowano w ubiegłym roku mieszkańców i mieszkanki jednej z nadodrzańskich kamienic. Lokatorzy i lokatorki do dzisiaj nie wiedzą, dlaczego postanowiono ich wykwaterować. Miasto rozpoczęło generalny remont kamienicy, w której zamieszkowali, nie zapewniając im odpowiednio wcześniej lokali zamiennych. Gdy wyprowadzała się ostatnia z rodzin, na klatce nie było prądu, remontowano dach, a robotnicy niemal przewiercali się już do ścian mieszkania. Po remoncie dotychczasowi mieszkańcy do kamienicy już nie wrócą. Przebieg procesu wykwaterowania przypomina czyszcicielskie praktyki przestępczych właścicieli kamienic.

Wrocławski magistrat w przywoływanej powyżej strategii postuluje konieczność zapewnienia różnorodnej oferty mieszkaniowej ze względu na zróżnicowane możliwości finansowe mieszkańców. W praktyce jednak postulat ten nie jest realizowany, czego najlepszym dowodem jest systematyczne zmniejszanie zasobu mieszkań komunalnych. Miasto chce pozostawić w swoich rękach jedynie mieszkania socjalne, z przeznaczeniem

dla osób najuboższych. Zrzeka się natomiast odpowiedzialności zapewnienia taniego dachu nad głową nam wszystkim, w tym tak liczny w naszym mieście pracującym biednym, których nie stać na wynajem, a tym bardziej kupno mieszkania na wolnym rynku. Dla wielu ludzi mieszkania komunalne stanowią więc jedyną rozsądną alternatywę. Taka polityka jest rozpowszechniona w krajach, w których mieszkania są znacznie bardziej dostępne, jak na przykład w Niemczech.

MIESZKANKI I MIESZKAŃCY WROCŁAWIA OTRZYMUJĄ OD WŁADZ MIEJSKICH WYRAŹNY SYGNAŁ: „NIE CHCEMY DŁUŻEJ ZARZĄDZAĆ POLITYKĄ MIESZKANIOWĄ. NIECH ZAJMĄ SIĘ TYM DEWELOPERZY. NAM ZALEŻY NA ZYSKACH I PRESTIŻU”. W TEN SPOSÓB ZRZUCAJĄ Z SIEBIE KOSZTY MIESZKALNICTWA, CO NAZYWAJĄ „OSZCZĘDZANIEM”, A ZARAZEM NABIJAJĄ KIESZEŃ PRYWATNYM FIRMOM.

To powoduje, że finansowy ciężar kupna i utrzymania mieszkania zostaje jeszcze bardziej zepchnięty na barki ludzi, co najsilniej odbija się na dochodach najuboższych. Jest to przykład neoliberalnej polityki mieszkaniowej: miasto ma funkcjonować jak firma – zyskiwać na sprzedaży mienia lub oszczędzać na tym, co z tego mienia jeszcze zostało. Ludzie są tu nieistotni – muszą poradzić sobie sami. W dodatku język, jakim posługują się najbardziej reprezentatywni urzędnicy, jest krzywdzący w stosunku do osób o niskich dochodach i potęg

WZROST POWIERZCHNI BIUROWEJ W M2
2002–2014

+ 540%



TRZENI WE WROCŁAWIU

guje wrogość jednych zbiorowości społeczeństwa wobec drugich. Dlatego potrzebna jest też społeczna kontrola działań politycznych. Nie pozwólmy sobie wmówić, że mieszkanie powinni mieć ci, którzy odpowiednio na to zapracują, podczas gdy my na pracę zawodową bądź prace domowe poświęcamy prawie cały swój czas! Nie wierzym miejskim urzędnikom, kiedy mówią, że gminnych mieszkań brakuje, podczas gdy tak wiele jest wokół nas niezamieszkaných pustostanów! Każda i każdy z nas ma prawo do mieszkania, dziś na nowo musimy o to prawo walczyć!

JOLA BRZESKA – PAMIĘTAMY!

JOLANTA BRZESKA BYŁA DZIAŁACZKĄ LOKATORSKĄ, ZAŁOŻYCIELKĄ WARSZAWSKIEGO STOWARZYSZENIA LOKATORÓW. 1 MARCA 2011 R. ZOSTAŁA UPROWADZONA Z DOMU, O KTÓRY WALCZYŁA. KILKA DNI PÓŹNIEJ, W DZIEŃ KOBIET, DOWIEDZIELIŚMY SIĘ, ŻE SPALONO JĄ ŻYWCEM W LESIE KABACKIM. PROKURATURA UMORZYŁA ŚLEDZTWO W SPRAWIE JEJ ZABÓJSTWA „Z BRAKU DOWODÓW”. JOLA BRZESKA, MIMO KOMPLETNEJ OBOJETNOŚCI ZE STRONY WŁADZ PUBLICZNYCH, SKUTECZNIE ZMAGAŁA SIĘ ZE SKUTKAMI REPRYWATYZACJI. BRAŁA UDZIAŁ W PROTESTACH PRZECIWKO WYRZUCANIU LUDZI NA BRUK, SŁUŻYŁA WSPARCIEM MORALNYM I SAMODZIELNIE ZDOBYŁĄ WIEDZĄ INNYM LOKATOROM. KAMIENICE, W KTÓREJ MIESZKAŁA I KTÓRĄ JEJ RODZINA ODBUDOWYWAŁA PO WOJNIE, PRZEJĄŁ ZA DARMO OD MIASTA DUET KSIĘCIA HUBERTA MASSAŁSKIEGO I MARKA MOSSAKOWSKIEGO. OPORU BRZESKIEJ NIE ZŁAMAŁY SZYKANY I UPORCZYWE NĘKANIE PRZEZ OPRAWCÓW. ZOSTAŁA W SWOJEJ KAMIENICY JAKO JEDYNA LOKATORKA. PODOBNIŁ JAK W WARSZAWIE, TAK I WE WROCŁAWIU ORAZ WIELU INNYCH MIASTACH W KRAJU, JESTEŚMY WYWŁASZCZANE Z MIEJSKIEJ PRZESTRZENI. OGRABIANE Z MIASTA JAKO MIEJSCA, GDZIE MARZENIA O LEPSZYM JUTRZE NIE SPROWADZAJĄ SIĘ TYLKO DO OPŁACENIA CZYNSZU. Z MIASTA JAKO MIEJSCA, GDZIE ŻYCIE NIE JEST TYLKO CIĄGLĄ GONITWĄ Z PRACY DO DOMU I Z DOMU DO PRACY ZA GROSZE. Z MIASTA JAKO MIEJSCA, GDZIE NIKT NIE GRODZI NAM PRZESTRZENI I NIE MÓWI „ZAKAZ WSTĘPU”. NA SZCZĘŚCIE STAWIAJĄ TEMU OPÓR POJEDYNCZE OSOBY, GRUPY I STOWARZYSZENIA TWORZĄCE RUCH LOKATORSKI, ORGANIZUJĄC SIĘ I WALCZĄC O DACH NAD GŁOWĄ. W TYM SPRZECIWIE WALKA JOLI BRZESKIEJ WCIAŻ ŻYJE!

RADNI KONTRA MIESZKANKI: NIE GRAMY DO TEJ SAMEJ BRAMKI

Co roku miasto przeznacza średnio na piłkarski klub Śląsk 10 mln zł, jest to równowartość 1/3 rocznych wydatków na całą kulturę fizyczną we Wrocławiu. Dla porównania: za tę kwotę można by przez cały rok utrzymywać 5 żłobków lub zapewnić roczne zasiłki i pomoc w naturze dla najbardziej potrzebujących, lub przez 3 lata utrzymywać domy i ośrodki kultury, albo przez 4 lata utrzymywać schronisko dla zwierząt w mieście.

W 2013 r. strumień finansowania Śląska z kasy miejskiej (czyli z naszych podatków) został wzmocniony. Radni miejscy – na wniosek Rafała Dutkiewicza – zdecydowali, że miasto wykupi udziały w klubie, które należały wówczas do Zygmunta Solorza. Transakcja była jednak wiązana. Solorz w zamian za akcje zażądał, aby miasto oddało mu także pieniądze za dziurę przy Stadionie Miejskim, którą przygotował pod budowlę centrum handlowego. Centrum miało utrzymywać Śląsk – miało, bo nikt nie dostał kredytu, by w tym miejscu je postawić.

Ta impreza kosztowała mieszkańców Wrocławia łącznie 21,6 mln zł (18 mln zł za dziurę i 3,6 mln zł za udziały w klubie). Dla porównania: w 2014 r. planowane wydatki na budowę i remonty przedszkoli oraz żłobków to 10,7 mln zł. Dutkiewicz zarzekał się, że miasto zabezpieczyło środki na wykupienie klubu, jednak żadna pozycja w planie inwestycyjnym Wrocławia na to nie wskazuje. Sugeruje to, że choć ten skok na kasę mieszkańców był planowany, to jednocześnie miał być nietransparentny i dokonany za naszymi plecami. Decyzja była tak skandaliczna, że wywołała publiczne oburzenie. Dlatego też kolejną zagrywką było jak najszybsze opchnięcie tej „świetnej inwestycji”. Magistrat, bawiąc się w rekiną giełdowego, na początku 2014 r. sprzedał połowę udziałów w klubie 3 korporacjom (Hasco-Lek, Inter System i Supra Invest), na czym prawie nic nie zyskał. Teraz została nam już tylko do utrzymania dziura i 49% akcji WKS-u. Skąd ten ruch? Kto na nim zarobił? Inwestowanie w spółkę akcyjną WKS Śląsk (czyli produkt finansowy) to ciągły obrót wirtualnych pieniędzy przez te same banki (jak Bank Zachodni WBK czy Europejski Bank Inwestycyjny), które udzielają kredytów miastu, m.in. na działalność klubu. Taka sytuacja pokazuje, że na lokalną politykę największy wpływ mają nie mieszkańcy, lecz banki.

MIASTO NADAL JEST UDZIAŁOWCEM KLUBU, DLATEGO WZROSŁA ROCZNE WYDATKI NA JEGO UTRZYMANIE. W TEJ LOGICE PIŁKARZE ŚLĄSKA, UTRZYMUJĄCI PO CZĘŚCI Z KASY MIEJSKIEJ, STANĄ SIĘ W PEWNYM SENSIE PRACOWNIKAMI SAMORZĄDOWYMI, GDYŻ PODOBNIŁ STAŁO SIĘ Z PRACOWNICAMI ŻŁOBKÓW, GDY W 2011 R. PLACÓWKI ZACZĘŁY BYĆ BUDŻETOWANE PRZEZ LOKALNE SAMORZĄDY. BĘDĄ TO CHYBA NAJWYŻEJ OPŁACANI PRACOWNICY MIEJSCY, GDYŻ ROCZNE KONTRAKTY DLA NAJLEPSZYCH PIŁKARZY ŚLĄSKA WAHAJĄ SIĘ OD 200 DO 300 TYS. EURO (UŚREDNIAJĄC OK. 84 TYS. ZŁ MIESIĘCZNIE). TAKA PENSJA STANOWI PRAWIE SZEŚCIOLETNIE ZAROBKI SALOWYCH I MŁODSZYCH OPIEKUNEK W ŻŁOBKACH LUB MIEJSKICH BIBLIOTEKARZY (OK. 1200–1300 ZŁ NETTO MIESIĘCZNIE). OCZYWIŚCIE NIE CAŁA KWOTA KONTRAKTÓW PIŁKARSKICH BĘDZIE DOTOWANA Z BUDŻETU MIASTA, ALE DLA KATASTROFICZNYCH SKUTKÓW WYSTARCZY, BY CHOCIAŻ ICH CZĘŚĆ BYŁA PRZEZ NAS OPŁACANA. POMYŚLMY ZATEM, KTO JEST NAM BARDZIEJ POTRZEBNY, PIŁKARZE CZY OSOBY, KTÓRE OPIEKUJĄ SIĘ NASZYM DZIEĆMI LUB ŚWIADCZĄ INNĄ PRACĘ NA RZECZ NAS WSZYSTKICH?

Historia wspierania przez miasto WKS-u to nie tylko wchłanianie publicznych pieniędzy i dóbr przez rynki finansowe. Pompowaniu kasy w Śląsk towarzyszy brunatnienie miasta. W ciągu ostatnich 2 lat mieliśmy do

czynienia przynajmniej z kilkoma nacjonalistycznymi atakami we Wrocławiu (na squat, na uniwersytet i na pojedyncze osoby). Rosnące nastroje faszystowskie są jednak karmione przez sam magistrat. Po atakach Ratusz „dbając o nasze bezpieczeństwo”, zamontował dodatkowe kamery w mieście (łącznie z systemem ITS jest ich ok. 1500) oraz wydał 1 mln zł na wzmocnienie policyjnej prewencji. Czujemy się bezpieczniej? Nacjonalistyczne ataki w mieście są dla lokalnych władz w dwóch sposób użyteczne. Z jednej strony znajdują sobie w ten sposób kozła ofiarnego w postaci „kiboli”, przed którymi dzielnie (nie) chronią obywateli miasta, ale mogą wzmacniać swoje zbrojne ramię – policję. Jest to element polityki rządzenia poprzez wyznaczanie podziałów: na „normalnych” (przychylnych i podporządkowanych) i „nienormalnych” (agresywnych, ale też buntujących się) mieszkańców. Z drugiej strony tworzą w ten sposób zasłonę dymną, by w białych rękawiczkach prowadzić swoją rasistowską, antyspołeczną politykę: eksmisje z mieszkań komunalnych, cięcia na wydatki publiczne, wojny propagandowo-sądowe z Romami, bezdomnymi czy ulicznymi żebrakami. Co istotne, piłkarskie igrzyska, które odtwarzają wojny narodowe („my” kontra „oni”), pomagają budować nacjonalistyczną tożsamości miasta, co podkreśla niechęć i wrogość do innych – „obcych”. W obliczu ubożenia znacznej części ludności miasta lokalne władze zagospodarowują frustrację i gniew ludzi w ramach spektakularnych meczów czy koncertów. Takie odwracanie uwagi od codziennych warunków życia ma budować fikcyjną wspólnotę, którą lokalne władze będą mogły jeszcze łatwiej zarządzać.

Podczas, gdy miasto komercjalizuje lub prywatyzuje kolejne sfery życia codziennego, ograniczając tym samym dostęp do przestrzeni i usług publicznych dla mieszkańców, następuje swoista nacjonalizacja (finansowanie z budżetu publicznego) prywatnej spółki akcyjnej Śląsk Wrocław. Taka polityka dość jasno wskazuje na priorytety lokalnych władz – antyspołeczne inwestycje kosztem nas wszystkich. Decyzje władzy o tym, by ustawić strumień finansowania w kierunku jednego piłkarskiego klubu, może stać się dla nich kolejnym pretekstem do cięć w wydatkach na społeczne zabezpieczenia nas wszystkich: powszechny dostęp do opieki dla dzieci, do kultury i edukacji, do mieszkalnictwa komunalnego czy miejskiego transportu. Zamiast zwiększać środki na te cele, a tym samym obniżyć koszty dostępności tych świadczeń oraz upowszechnić je i podnosić ich jakość dla mieszkanki i mieszkańców, lokalni radni wolą grać do bramki banków i bogaczy takich, jak miliarder Solorz.

PRZEMOC WYBORU

Podobno wszystko zależy od nas samych. W telewizji naszą uwagę przyciągają posłanki, które z uśmiechem na ustach twierdzą, że same zawdzięczają sobie wybór ścieżki kariery, pracy czy studiów. W swoich zwierzeniach idą o krok dalej – mówią, że tajemnicą ich sukcesu jest trud oraz ciężka praca. Jasne, każda z nas dobrze wie, że bez uporu oraz chęci nie jest łatwo zmotywowować się do działania. Niestety, ograniczanie się tylko do powszechnie nam znanych haseł: „Sama weź sprawy w swoje ręce” czy „Jesteś panią własnego losu” powoduje, że nie widać wielu czynników, które mają realny wpływ na to, jakich wyborów dokonujemy. Ciągłe musimy podejmować decyzje odnośnie tego, którą pracę zdobyć, kiedy najlepiej schudnąć, wyjechać za granicę, wziąć ślub, kredyt na mieszkanie czy zdecydować się na dziecko. Idea, która stoi za takim pojmowaniem rzeczywistości skłania nas do myślenia, że dzięki nieskończonym możliwościom wyboru możemy w pełni sterować sobą oraz najbliższym otoczeniem. Wmawia się nam, że nasze życie musi być idealnie zaprojektowane – w głowie dokonujemy ciągłych kalkulacji „za” i „przeciw”, „dobre” „złe”. Tego typu zachowanie podobne jest do wyboru odpowiedniego mydła toaletowego czy jakiegoś innego produktu dostępnego w supermarkecie. Zakładamy, że jesteśmy niedoskonałe, bo czegoś nam brakuje – wybrałyśmy złe studia lub w ogóle ich nie podjęłyśmy, nie potrafimy znaleźć idealnej pracy, urodziłyśmy dziecko w złym momencie albo w ogóle nie chcemy być matkami. Próbuje się naprawić, dostosować, bo czujemy się winne tego, jakie jesteśmy. Mamy być hiperelastyczne, superprzedsiębiorcze, dostępne 24 godziny na dobę ze słuchawką, komputerem i dzieckiem na kolanach. Przeciążone pracą i odpowiedzialnością zaczynamy się bać, frustrować i coraz bardziej martwić o własną przyszłość.

Media, politycy i pracodawcy twierdzą, że jesteśmy wolne, że każdy – niezależnie od płci, wieku, rasy, seksualności, zdrowia czy zarobków – ma nieskończoną ilość możliwości wyboru. To przekonanie podyktowane jest ich własnym doświadczeniem, które jest zdecydowanie inne od tego, czego doświadczamy w naszym życiu. Niektórym wydaje się, że już samo prawo wyboru załatwia sprawę. Ale w rzeczywistości możemy wybierać między czymś beznadziejnym a jeszcze gorszym. Studentki pracujące na śmieciówkach całą swoją pensję przeznaczają na wynajmowanie mieszkania. Niektórzy podejmują ryzyko – zaciągają kredyt, by potem przez trzydzieści lat spłatyć żyć w stresie i strachu przed

Denerwuje mnie sposób mówienia o studentkach kierunków uważanych za „kobiece”. Pedagożki nie nazywa się nauczycielką przedszkola, dla niej zarezerwowane jest określenie „przedszkolanka” lub bardziej pogardliwe – „kibelkowa”. Studentki farmacji często słyszą: „po studiach będziesz stać na kasie... tyle, że w aptece”. Jakby stanie na kasie było czymś uwłaczającym. Przemoc ukryta jest w języku – na ogół tłumaczona bywa jako żart. Niestety, profesje związane z etyką troski nie uchodzą ani za prestiżowe, ani za wyjątkowo dobrze płatne.

JOANNA, 23 LATA, STUDENTKA PSYCHOLOGII NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Czuję, że większość w ogóle nie docenia mojej pracy. Urzędnicy traktują nas jak „nie wiadomo co”. Od wielu lat zarabiam tyle samo, a niestety, muszę pracować dłużej. Chciałabym, żeby ktoś docenił, jak trudna jest praca z małymi dziećmi.

ANNA, 39 LAT, OPIEKUNKA W ŻŁOBKU PUBLICZNYM, ZARABIA OK. 1600 ZŁ

Pracuję w żłobku od 15 lat. W tym czasie przeżyłam wiele trudnych sytuacji. Często czuję się wyzyskiwana. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

W pracy często czuję się samotna. Wiele razy musiałam zrezygnować z pracy, ale zawsze wracałam. W końcu zrozumiałam, że muszę wytrwać, żeby móc dalej pomagać dzieciom.

ZOFIA, 32 LATA, NAUCZYCIELKA W SZKOLE PUBLICZNEJ

zadłużeniem. Młode matki pracują na dwóch eta- tach – oprócz zarabiania przejmują również obowiązki domowe: piorą, sprzątają, gotują oraz opiekują się dziećmi. Kobietom ogranicza się także prawa do legalnej i bezpiecznej aborcji, refundowanej antykoncepcji czy rzetelnej edukacji seksualnej. Sojusz państwa z kapitałem nakazuje, jak długo i za ile mamy pracować. Sojusz kościoła z państwem rości sobie prawo do decydowania o tym, jak, kiedy i gdzie mamy rodzić dzieci i z kim je wychowywać. No i co? Nie widać, żeby którakolwiek z nas miała przed sobą możliwość wolnego wyboru.

Swoboda wyboru nie dotyczy wszystkich. Indywidualne podejmowanie decyzji skazuje nas na osamotnienie. Kryzys więzi, wspólnoty i solidarności międzyludzkiej ma swoje przełożenie na brak zainteresowania polityką lokalną i państwową. Wobec tego ogranicza nam się dostęp do informacji publicznej i odbierane są nam prawa do uczestniczenia w decyzjach podejmowanych przez urzędników.

Zmiana jest możliwa, polega na wypracowaniu wrażliwości wobec innych, wycuciu sytuacji i przeformułowaniu wyobraźni. Już teraz możemy wpływać na rozwój solidarności społecznej, która przybliży zmianę. Zacznijmy od odmowy wyboru tego, co nam się oferuje!

PRZECIWKO PRYWATYZACJI OPIEKI

Od lat Manify formułują postulat zwiększenia jakości i dostępności usług opiekuńczych dla dzieci, osób chorych i starszych. Mimo że władze państwowe i samorządowe mają obowiązek zapewniać opiekę oraz wychowanie obywatelkom i obywatelom, nie traktują tego problemu priorytetowo. Dziś w Polsce opieka jest zorganizowana w taki sposób, aby jak najbardziej zmniejszać jej koszty. Praca opiekuńcza musi być przez kogoś wykonana, aby społeczeństwo w ogóle mogło funkcjonować. Zatem, gdy instytucje publiczne nie wywiązują się ze swoich obowiązków, praca ta spada na barki zwykłych ludzi, przede wszystkim kobiet.

We Wrocławiu obniżanie kosztów jest szczególnie widoczne w zakresie opieki nad dziećmi do lat pięciu. Magistrat niejednokrotnie znajdował pieniądze na monumentalne inwestycje czy igrzyska sportowe, ale nie ma woli, aby zwiększyć ilość publicznych żłobków i przedszkoli. Przez kilkanaście lat wybudowano zaledwie dwa żłobki (po tym jak w latach 90. zlikwidowano ich ponad połowę), choć potrzeby są znacznie większe. Budżetowe wydatki inwestycyjne na politykę społeczną (w tej kategorii mieszczą się żłobki) stanowiły mniej niż pół procenta wszystkich inwestycji w latach 2010-2014! Liczba przedszkoli publicznych we Wrocławiu nawet spadła (między rokiem 2002 a 2012 zlikwidowano 5 przedszkoli). Choć rokrocznie brakuje miejsc w publicznych placówkach, miasto łatwo pozbywa się tego dobra – na przykład przedszkola na ul. Bartła, które ma być zamknięte we wrześniu.

Zamiast budować nowe i najbardziej pożądane przez rodziców – bo lepszej jakości pod względem edukacji i opieki – publiczne placówki, miasto wspiera prywatne bądź fundacyjne przedszkola i żłobki, które pod każdym względem oferują gorsze warunki. Wiele nowych placówek działa jedynie przez 5 godzin, co nie wystarcza pracującym rodzicom. Większość z nich pomija regulacje Karty Nauczyciela i zatrudnia nauczycielki i opiekunki na tymczasowe umowy, za bardzo niskie pensje (pomocnice nauczycielek w pięciogodzinnym punkcie przedszkolnym nie zarabiają nawet 800 zł netto, choć wykonują bardzo ciężką i odpowiedzialną pracę). Nowe placówki, zamiast swoich kuchni, preferują tańszy i gorszej jakości catering. Władze miejskie wspierają też budowanie kontenerowych placówek, które – jak wykazały niedawne badania – mają znacznie gorszą akustykę niż zwykłe budynki, a większy hałas szkodzi zarówno dzieciom, jak i nauczycielkom. Konsekwencją prywatyzacji i deregulacji było również powstawanie niekontrolowanych placówek – gdzie dochodziło do nadużyć, jak choćby w głośnej sprawie punktu przedszkolnego we Wrocławiu, gdzie znęcano się nad dziećmi.

Podobnie jak władze samorządowe, państwo też nie traktuje poważnie pracy opiekuńczej. Smutnym tego przykładem jest zeszłoroczna ustawa pozbawiająca dochodu ok. 100 tys. opiekunów osób niepełnosprawnych. Są to ludzie, którzy rezygnują ze zwykłej pracy, poświęcając cały swój czas na opiekę nad niepełnosprawnym członkiem/-nią rodziny. W ramach „pomocy” państwowej dostawali do tej pory skandalicznie niskie świadczenia (620 zł). Niestety, niemal połowa z nich nie otrzymuje już nawet tego wsparcia. Rząd uznał, że „tak wysokie” świadczenia zbytnio obciążają budżet państwa i ograniczył je, odbierając je tym, którzy/re opiekują się osobami z niepełnosprawnością stwierdzoną po 18. roku życia. Nie pierwszy raz w imię dyscypliny finansowej odebrano ludziom nabyte prawa.

Działania rządu wywołały liczne protesty opiekunów i opiekunek. Akcje protestacyjne przyniosły pewne pozytywne skutki – rząd podjął proces ustawodawczy na nowo. Jednak szanse na to, aby w ramach neoliberalnej

polityki cięć budżetowych zagwarantowano opiekunkom i opiekunkom godne wynagrodzenie są niewielkie.

Na obu powyższych przykładach widać politykę opartą na tymczasowych, koniunkturalnych rozwiązaniach oraz brak perspektywicznego myślenia, które zapewniłoby lepszą jakość życia w przyszłości (nam i przyszłym pokoleniom). Ta „kontenerowa polityka” pogarsza jakość usług przez pogorszenie warunków pracy w sektorze opieki. Tymczasowość, niskie płace, coraz dłuższy czas pracy, to upowszechniające się sytuacje w takich zawodach jak: pielęgniarka, opiekunka dziecięca, nauczycielka czy opiekunka osób starszych. „Kontenerowa polityka” polega też na swoistej prywatyzacji opieki. Z jednej strony prywatne firmy sprzedają te usługi po rynkowych cenach, na które nie będzie stać większości ludzi. Z drugiej – chodzi o przerzucanie odpowiedzialności na gospodarstwa domowe, które same muszą wykonywać pracę opiekuńczą, ponieważ zostają pozbawione niezbędnego wsparcia.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE AMNESTY INTERNATIONAL, NA ŚWIECIE WIĘCEJ KOBIET W WIEKU OD 15 DO 44 LAT UMIERA NA SKUTEK PRZEMOCY NIŻ NA RAKA, MALARIĘ CZY W WYPADKACH DROGOWYCH. W POLSCE W 2012 ROKU, WG ZGŁOSZEŃ „NIEBIESKIEJ KARTY”, 77 TYS. OSÓB DOŚWIADCZYŁO PRZEMOCY DOMOWEJ, Z CZEGO AŻ 65% STANOWIŁY KOBIETY. NIEZALEŻNE BADANIA POKAZUJĄ JEDNAK, ŻE TA LICZBA JEST MOCNO ZANIŻONA. SPRAWCAMI PRZEMOCY SĄ NAJCZĘŚCIEJ OSOBY Z NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA. DZIĘKI WIELOLETNIEJ WALCE RUCHU FEMINISTYCZNEGO FIZYCZNA I SEKSUALNA PRZEMOC WOBEC KOBIET ZACZĘŁA BYĆ ROZPOZNAWANA JAKO SYSTEMOWY PROBLEM. WYNIKA ON Z PRZEDMIOTOWEGO TRAKTOWANIA CIAŁ, SEKSUALNOŚCI I ZDROWIA KOBIET PRZEZ PAŃSTWO, INSTYTUCJE RELIGIJNE CZY RYNKI. KOBIETY TRACĄ MOŻLIWOŚĆ DECYDOWANIA O SOBIE Z POWODU BRAKU LUB OGRANICZONYCH PRAW, JAK RÓWNIEŻ Z POWODU BRAKU ŚRODKÓW MATERIALNYCH ORAZ REPRESYJNYCH NORM SPOŁECZNYCH.

W 2013 ROKU ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA OGŁOSIŁA, ŻE PONAD 1/3 KOBIET NA ŚWIECIE PADA OFIARĄ PRZEMOCY FIZYCZNEJ LUB SEKSUALNEJ. JAK PODAJE